Rok III — CZWARTEK, 9 LUTEGO 1933 r. — Nr. 40

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE:
Bielsko Kolejowa 11, tel. 26-96
Sosnowiec Będzińska 12, tel. 6-48
Cieszyn, Głęboka 29. Rybnik
Mikołaja Reja 9. Tarn. Góry.
Lubliniec

Proces „Centrolewu“ przy pustej sali

W drugim dniu toczącego się w warszawskim sądzie apelacyjnym procesu „Centrolewu“ zainteresowanie publiczności było minimalne. Bilety wejścia, które pierwszego dnia z trudem jedynie trzeba było zdobywać, wczoraj mógł łatwo dostać każdy, kto chciał.

Chętnych było jednak bardzo mało, o czem świadczyły puste krzesła na sali.

Rozprawa rozpoczęła się o godz. 10 rano. Ława oskarżonych pusta. Pustkami również świecą pulpity obrońców, co pozostaje w związku z onegdajszem zrzeczeniem się przez nich obrony.

Sędzia Chodecki odczytuje z przygotowanych kartek sprawozdanie rozprawy w pierwszej instancji. Materjał jest bardzo obszerny i pomimo skrótów zajmuje wiele godzin.

Przy referacie sąd zazwyczaj odczytuje również wyrok pierwszej instancji, w tej jednak sprawie jest to niemożliwe, wyrok bowiem zawiera 180 stron i czytanie go zajęłoby cały dzień.

Proces trwa.

Zimowa powódź w Zagłębiu

SOSNOWIEC, 8.2. Rzeki Zagłębia: Czarna i Biała Przemsza oraz Brynica wylały, pokrywając niżej położone obszary i wdzierając się tu i ówdzie do piwnic i suteryn.

Przy wiadukcie kolejowym obok fabryki Hulczyńskiego w Sosnowcu woda zalała jedyne przejście. Poziom wody pod tunelem wynosi około 1 mtr.

Rzeka Czarna Struga w Myszkowie powiatu zawierciańskiego również wylała. Droga, prowadząca z Myszkowa do Ciszówki została na przestrzeni dwustu metrów zalana. Ruch pieszy i kołowy wstrzymany.

Również z powiatu olkuskiego donoszą o wylewach rzek: mianowicie rzeka Biała Przemsza w Sławkowie zalała łąki.

W niektórych domach, niżej położonych istnieje obawa wtargnięcia wody do mieszkań. Podjęto odpowiednie środki zapobiegawcze.

Za 500 dolarów
Można wydostać się z Sowietów

BERLIN, 8.2. Według doniesień z Moskwy władze sowieckie udzieliły zezwolenia na wyjazd zagranicę 124 obywatelom sowieckim, których krewni z zagranicy uiścili specjalną opłatę na mocy nowego dekretu. 58 osób wyjechało już zazagranicę. Wyjazd następnych grup ma nastąpić w najbliższych dniach za pośrednictwem „Inturista“.

Według przepisów obywatel sowiecki, pochodzący z klasy robotniczej, uzyskuje zezwolenie na wyjazd zagranicę za opłatą 250 dolarów. Inne osoby, rekrutujące się z warstw inteligencji i burżuazji, muszą wpłacać 500 dolarów.

Na tle tej sprawy wytworzył się w Moskwie nowy rodzaj spekulacji. Ponieważ według przepisów walutowych nie wolno w Sowietach posiadać waluty zagranicznej, każdy obywatel, pragnący opuścić Sowiety i zgłaszający się do władz z wyznaczoną sumą dolarów narażony jest na niebezpieczeństwo konfiskaty posiadanej sumy oraz na karę conajmniej 5-ciu lat więzienia. Wskutek tego utworzyła się specjalna grupa pośredników spekulantów, której zadaniem jest ułatwienie pragnącym opuścić Sowiety bez porozumienia się z władzami. W ten sposób odbywa się swoisty handel żywymi ludźmi, z którego ciągnie zyski skarb sowiecki i spekulanci walutowi.

Wrzenie we Francji
przeciw obniżkom pensyj i nowym podatkom

PARYŻ, 8.2. Program finansowy rządu, który został przesłany komisji finansowej Izby, spotkał się z dość nieprzychylnem przyjęciem. Delegacja związku urzędników oświadczyła rządowi, że stoi na swem poprzedniem stanowisku i nie może się zgodzić na zbyt ciężkie ofiary, których domaga się rząd.

W Marsylji odbyło się zebranie protestacyjne drobnych kupców i rzemieślników przeciwko projektowanym podatkom. Demonstranci grożą zamknięciem swych sklepów i likwidacją interesów.

Wśród grup prawicowych Izby projekt finansowy gabinetu Daladiera jest bardzo ostro zwalczany.

—————:o:—————

Belgja reaguje na wypadki niemieckie

BRUKSELA, 8.2. — Wypadki w Niemczech żywo zainteresowały Belgję.

Wyrazem tego jest zupełna reorganizacja armji belgijskiej, dokonywana przez ministra Deveze, który jednocześnie wydał cały szereg rozporządzeń, mających na celu podniesienie dyscypliny w wojsku.

Wczorajszy numer „NOWEGO CZASU“ uległ konfiskacie

za zamieszczone na I-ej stronicy sprawozdanie z procesu Centrolewu

Nowy rekord długości lotu

CAPETOWN, 8.2. — Rychło po przeleceniu nad Porto Alexandre na terytorjum portugalskiem lotnicy Gayford i Nicholetts, lecący na angielskim jednopłatowcu wojskowym pobili światowy rekord długości lotu bez lądowania, który wynosił dotychczas 5.012 mil, a ustanowiony został przez lotników amerykańskich Boardmana i Polando, którzy w dniu 30.7.1931 przelecieli ze Stanów Zjednoczonych do Konstantynopola.

Okręt buntowników
Pościg za krążownikiem trwa

LONDYN, 8.2. Zbuntowany krążownik holenderski „De Zeven Provincien“ nie został, wbrew wczorajszym doniesieniom, dopędzony i zdobyty przez ścigającą go eskadrę kontrtorpedowców.

Krążownik „De zeven Provincien“ płynie wzdłuż archipelagu Mentawei, w kierunku wysp Kokosowych. Wiadomość tę podaje do Batawji drogą radjową jeden z parowców, który spotkał się z krążownikiem na pełnem morzu. Jako szczegół charakterystyczny zanotowano brak bandery holenderskiej na krążowniku.

*

HAGA, 8.2. Sprawa buntu załogi malajskiej na „De zeven Provincien“ wywołała w całej Holandji niebywałe podniecenie.

Pościg za buntownikami, zarządzony przez dowódcę eskadry w Batawji nie dał dotąd rezultatów.

Na wczorajszem nadzwyczajnem posiedzeniu Izby w Hadze minister obrony narodowej oświadczył, że wszystkie siły morskie Indyj holenderskich zostaną skoncentrowane, celem stłumienia buntu na krążowniku.

— Nie może być mowy — dodał minister — o rokowaniach z buntownikami. Rząd ucieknie się do siły“.

W myśl specjalnych zarządzeń przeprowadzona została koncentracja wszystkich jednostek morskich w okolicach południowej Sumatry. Wobec wrzenia we wszystkich bazach morskich na Jawie i Sumatrze oficerowie europejczycy powzięli specjalne środki obrony.

W kilku portach zarządzono stan wojenny.

Krążownik „J. van Heemskerck“ stacjonowany w Surabai udał się wraz z torpedowcami do Batawji. Prawdopodobnie weźmie on udział w pościgu za buntownikami, co zapowiada ostrą walkę.

Według niesprawdzonych wiadomości, które mają pochodzić od jednego z podoficerów, któremu udało się zbiec ze zbuntowanego okrętu — wszyscy uwięzieni na nim przez jawajczyków oficerowie zostali straceni.

Inne wiadomości podają, że artylerja „De zeven Provincien“ ostrzeliwała parowiec pocztowy linji „Koninkl Paketwaart“, zdążający do Indyj.

Wiadomość ta świadczyłaby, iż „De zeven Provincien“ staje się „okrętem korsarskim“ siejącym spustoszenie i zagładę na swej drodze.

Admiralicja angielska w Singapore zgłosiła swój stały kontakt z władzami holenderskiemi w sprawie buntu na „De zeven Provincien“.

Zbrojenia morskie Meksyku

PARYŻ, 8.2. — Rząd meksykański zamówił w Hiszpanji następujące okręty: dwie kanonierki, jeden transportowiec, pojemności 1600 ton, 3 małe kanonierki transportowe, pojemności 1300 ton, oraz 10 szalup pojemności 140 ton.

Statki te zostaną zbudowane w stoczniach Galicji, Bilbao i Valencji.

Zastanówmy się trochę...

Tego żąda klasa pracująca w Polsce

W czasie dyskusji sejmowej nad budżetem opieki społecznej, przemawiał między innymi poseł Tomaszkiewicz.

Z ust posła Tomaszkiewicza padły słowa, które w żadnym wypadku nie powinny przebrzmieć bez echa.

Oto co mówił p. Tomaszkiewicz:

— Płace robotnicze nie wzrastają w tym stosunku co produkcja. Podniesienie stopy życiowej mas pracujących jest warunkiem wzmożenia ich siły konsumcyjnej. Polska klasa pracująca w dobie kryzysu zdała już egzamin ze zrozumienia sytuacji i konieczności państwowych, rezygnując z wielu dobrodziejstw społecznych. Nie można zejść poniżej egzystencji człowieka godnej.

Gotowa jest do ustępstw ze względu na interes jutra Polski, lecz domaga się zagwarantowania celu państwowego, któremu ma służyć i udziału w ustępstwach ze strony sfer gospodarczych".

Powtórzmy raz jeszcze: „Klasa pracująca w dobie kryzysu, zdała już egzamin ze zrozumienia sytuacji, rezygnując z wielu dobrodziejstw. Ale wzamian domaga się udziału w ustępstwach ze strony sfer gospodarczych".

I wreszcie, te gorzkie, ale jakże znamienne i prawdziwe słowa: „Nie można zejść poniżej egzystencji człowieka godnej".

Poseł Tomaszkiewicz trafił w sedno rzeczy. Co więcej, dał nam najprawdziwszy przekrój dzisiejszej rzeczywistości, która dzieli całe społeczeństwo na dwa obozy.

Obydwa obozy walczą z kryzysem. Obydwa piorunują, alarmują, rzucają projekty, żądają reform.

Ale gdy jeden z nich, obóz ludzi pracy, widzi zwycięstwo nad kryzysem w dobrowolnych ofiarach i ustępstwach całego społeczeństwa, obóz drugi chce kryzys przezwyciężyć kosztem ofiar wszystkich innych, byle — nie swoich.

Nie potrzebujemy nazywać po imieniu drugiego obozu, znamy go zbyt dobrze wszyscy.

Słyszymy i widzimy to od lat — i jest coraz gorzej i ciężej.
i jest coraz gorzej i ciężej. Pod melodję frazeologji, projektów i mydlącej oczy gadaniny, mrą ludzie z głodu coraz gęściej i częściej.

I tych faktów, tej potęgującej się z dnia na dzień nędzy wszystkich warstw pracujących —nikt nie zagada.

Bezustannie żądano ofiar. Świat pracy ich nie skąpił. Jak mówi poseł Tomaszkiewicz, „zdał dobrze egzamin ze zrozumienia konieczności państwowych".

Jedynym rezultatem było dojście do granicy, która stanowi „minimum egzystencji człowieka godnej". My tu pójdziemy jeszcze dalej, niż p. Tomaszkiewicz. I wyrazimy przekonanie, że kto wie, czy w wielu wypadkach nie zostało już i to minimum przekroczone.

I cóż dziwnego w tem, że teraz pada jeszcze i rozumne pytanie: „Co będzie dalej?".

Świat pracy wierzy w dobre jutro Polski. Pragnie go z całego serca. Ale właśnie dlatego żąda, by do pracy dla jutra stanęli wszyscy. Żąda nie słów, nie frazesów, ale gwarancji, czynu na dowód, że cel państwowy jest szczery i wyższy, aniżeli ten, któremu, zdawałoby się, dotąd służy.

Cel, który buduje się kosztem ofiar i wyrzeczeń tych, którzy ze względu na swe zarobki i dochody, najmniej są do tego powołani.

Ręka rządu powinna zaciążyć teraz nad sferami wielkiej gospodarki, wysokich zarobków i kapitału.

Tego domagają się miljony. Miljony, które nie mają fabryk i nie prowadzą wielkich interesów, nie spekulują, nie wywożą pieniędzy zagranicę, nie biorą zawrotnych pensyj — ale, i to przecież zrozumieć winni wszyscy — są rdzeniem i granitem państwa, są gwarancją jego istnienia, są prawdziwem społeczeństwem.

Katastrofa rolnictwa i troska o oświatę

Obrady nad ważnemi budżetami w Sejmie

Bardzo obszerna dyskusja rozwinęła się w Sejmie nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Pos. Stroynowski (B. B.) omówił ciężkie położenie rolnictwa polskiego na tle ogólno-światowej sytuacji w rolnictwie. Wskazał na przerost produkcji, na katastrofalny spadek cen, wielkie zadłużenie, zamknięcie rynków eksportowych, co wszystko razem sprowadziło nieopłacalność produkcji rolnej i położenie katastrofalne rolnictwa.

W dyskusji wskazywano, że ceny przemysłowe są nieproporcjonalnie wysokie w stosunku do cen produktów rolnych.

Wszyscy mówcy apelują do rządu, by jaknajszybciej przyszedł z radykalnemi ustawami, któreby przyniosły ulgę rolnikom.

Przez wszystkie przemówienia przebijał się jednak fakt: zmniejszyć ceny artykułów przemysłowych i pomóc rolnictwu by produkcja jego przestała być nieopłacalną.

Następnie Sejm przeprowadził obrady nad budżetem emerytur i rent inwalidzkich.

Sprawozdanie o tym budżecie wygłosił inwalida, niewidomy poseł Wagner (BB), zaznaczając, że budżet emerytur w ostatnich latach miał stale tendencję zwyżkową. Na przyszłość jednak ewentualny przyrost emerytur pokryty zostanie przez nowelizację ustawy która przewiduje przeliczenie lat służby. Emerytury będą zmniejszone o 12 miljonów i to będzie pokryciem dla ewentualnego przyrostu emerytów.

Dalej Izba rozpoczęła dyskusję nad budżetem ministerstwa W. R. i O. P.

Na wstępie dyskusji zabrał głos pan minister Jędrzejewicz, który w swojem przemówieniu między innemi wspomniał o zajściu, jakie miało miejsce z prof. Wałek-Czerneckim w Warszawie. „Po raz pierwszy stoimy wobec faktu zupełnie nowego — powiada pan minister — bicia profesorów naszych szkół wyższych przez młodzież.

Z tej wysokiej trybuny z której słyszy mnie cała Polska, muszę najkategoryczniej zaprotestować przeciw tym metodom walki politycznej.

Metody te są barbarzyńskie, wyzbyte z wszelkich cech honoru i są metodami tchórzów".

Dalszy ciąg dyskusji nad budżetem ministerstwa oświaty odroczono na dziś do godz. 10 rano.

Minister stwierdza, iż najważniejszym postulatem jest zasada powszechności nauczania. Mimo najcięższych warunków gospodarczych zasada ta jest realizowana. Dzieje się to dzięki ofiarności nauczycieli. Oczywiście nie można zaradzić przepełnieniu w klasach, bo na rozbudowę odpowiednią brak pieniędzy. Dzięki wydajnej pracy w roku ub. ilość dzieci w szkołach zwiększyła się i z ogólnej ilości przeszło 400 tys. dzieci poza szkołami minister uważa, że faktycznie tylko 100 tys. nie znalazło się w szkołach.

Minister zkolei omawia wyniki reorganizacji szkolnictwa i wierzy, że nowa ustawa, która z początkiem b. r. szkolnego weszła w życie, spełni swoje zadanie.

Przechodząc do zagadnień wychowawczych, minister oświadcza że linją zasadniczą jest wychowanie państwowe t. j. wychować dziecko na przyszłego obywatela, któryby umiał podporządkować się najwyższemu interesowi państwa.

Kończąc minister mówi o wniesionej ustawie o szkołach akademickich, która tak głośne echo znalazła w kraju. Minister z naciskiem podkreśla, że projekt ten w niczem nie narusza wolności nauki.

Przystąpiono do dalszej dyskusji oświatowej.

Pos. Halfar (BB) poruszał stosunki w szkolnictwie na Śląsku i zwrócił uwagę na fakt, iż porównując traktowanie szkolnictwa niemieckiego w Polsce i polskiego w Niemczech, stwierdzić dobitnie można, gdzie jest ono gnębione, a gdzie obowiązki względem niego spełniane są lojalnie.

Posłanka Jaworska (BB) polemizowała z wywodami posła Korneckiego, stwierdzając swoją radość, że p. Kornecki tak dokładnie studjuje pisma Marszałka Piłsudskiego.

Po krótkiej dyskusji Izba zakończyła debaty nad budżetem Komunikacji, poczem poseł Pączek (BB) zreferował budżet ministerstwa spraw wewnętrznych.

Długą dyskusję nad tym resortem rozpoczął pos. Rymar (Klub Narodowy), a następnie przemawiał pos. Smoła (Klub ludowy) i pos. Żuławski (P. P. S.).

Wszyscy ci mówcy ostro atakowali politykę ministerstwa spraw wewnętrznych, usiłując dowodzić że system rządzenia w kraju jest systemem wybitnie policyjnym.

Awantura

W czasie przemówienia referenta pos. Zdz. Strońskiego (BB), wywiązała się ostra wymiana słów pomiędzy referentem a posłem Korneckim (Kl. Nar.).

— Pan Kornecki — mówił referent — podał tu nieprawdziwe fakty, posługując się fałszem, kłamstwem i obłudą...

W tem miejscu zrywa się wielka wrzawa na prawicy. Padają różne okrzyki.

Poseł Zdz. Stroński: Kłamał pan zaraz gdy pan mówił o liczbie słuchaczy w uniwersytecie.

Pos. Kornecki krzyczy: Nie mówiłem o liczbie słuchaczy...

P. marszałek wzywa posła Korneckiego do porządku. Wobec nieustających okrzyków posła Korneckiego p. marszałek wezwał go ponownie do porządku z zapisaniem do protokółu, co pociąga za sobą karę 60 złotych.

Po przemówieniu referenta, który szczegółowo odpowiedział na zarzuty, postawione w dyskusji, zakończono obrady nad budżetem ministerstwa oświaty.

Następnie Izba wysłuchała sprawozdania posła Czumy (BB) o budżecie funduszów państwowych.

Ponieważ do głosu nikt nie był zapisany, Izba przeszła do obrad nad budżetem ministerstwa komunikacji i głos zabrał referent tego budżetu poseł Brzozowski (BB).

Bydło za naftę

Wymiana między Kanadą i Sowietam

LONDYN. 8. 2. Z Nowego Jorku donoszą, że rokowania pomiędzy Sowietami a Kanadą w sprawie zamiany 100 tysięcy sztuk bydła kanadyjskiego na węgiel i naftę sowiecką, napotykają na trudności.

Rząd kanadyjski odmówił Sowietom udzielenia gwarancji kredytowej w wysokości 4 miljonów dolarów.

Wróżby na dziś

Dzień dzisiejszy w godzinach rannych zapowiada się bardzo interesująco i może nam przynieść niespodziewane korzyści, nieoczekiwane zyski, podróże i zmiany.

Należy jednak zastrzec, że już krótko przed godz. 11-tą passa może ulec pogorszeniu i możemy wówczas być narażeni na drobne straty lub nieporozumienia z handlowcami, kasjerami, inkasentami.

Zaraz po godz. 16-ej możemy znowu przeżywać jakieś zamieszanie, zwłaszcza w związku z życiem uczuciowem, zmysłowością, namiętnościami.

Dopiero w późniejszych godzinach wieczornych sytuacja ulegnie polepszeniu, zaznaczy się poprawa nastroju w związku z zainteresowaniem zabawą, rozrywkami i sztuką.

Pogoda

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale i Tatry: po przejściowym wzroście zachmurzenia i możliwych drobnych opadach pogoda o zachmurzeniu zmiennem. Cieplej. Słabe wiatry południowo-wschodnie.

Pozostałe dzielnice: po rannych mgłach w ciągu dnia jeszcze pogoda słoneczna ze stopniowym wzrostem zachmurzenia. Nocą i rankiem na wschodzie umiarkowany, pozatem lekki mróz — dniem temperatura w pobliżu 0. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

Życie Wołynia

Jak wygląda naprawdę „kraj mlekiem i miodem płynący"

Nasz wielki reportaż z żżeranej przez kryzys ziemi Wołyńskiej

delegowaliśmy na teren Wołynia naszego współredaktora p. Wincentego Harasymowicza

Objedize on kolejno: **Łuck, Równe. Zdołbunów, Dubno. Kowel, Włodzimierz Wołyński, a w drodze powrotnej Chełm.**

Red. Harasymowicz zatrzyma się w każdem z tych miast aby dokładnie zaznajomić się z ich dolą i niedolą i sytuację ich naświetlić na łamach naszego pisma.

Nie bedzie to zbiór jednostronnych opinij.

Hasłem naszem jest **„każdy ma prawo głosu".**

Mogą na jednej stronie zejść się opinje skrajnie przeciwne— ale życie operuje przeciwnościami.

Zasada bezstronności i wszech stronności musi być zachowana.

Dziś rozpoczynamy zatem druk naszych reportaży z cyklu: „Życie Wołynia".

*

Jadę na Wołyń.

Kołacze się jeszcze w Warszawie i w centrum Polski opinja, że to

kraj miodem i mlekiem płynący.

Szczęśliwa kraina, do której wszechwładny kryzys nie znalazł jeszcze dostępu.

Trzeba jechać zobaczyć tych „szczęśliwych ludzi" — opływających w dobrobycie niby pączki w maśle.

Już w pociągu rzednie mina entuzjasty.

Jeden z najlepszych znawców Wołynia s e n a t o r D w o r a k o w s k i siedzi w przedziale pociągu.

— Jedzie pan do kraju, które go życie odwrócone zostało niemal dosłownie

do góry nogami.

My wołyniacy, w liczbie 2 miljonów, przyparci jesteśmy do chińskiego muru, jakim jest granica sowiecka — odcieci jesteśmy od Wschodu, który był naturalnym terenem naszej ekspansji. Całe nasze życie, całe nasze nastawienie musiało sie odwrócić — uczynić zwrot o 180 stopni — twarzą na Zachód i nagle — znaleźliśmy się o kilkaset kilometrów od najbliższej aktywnej granicy państwa — znaleźliśmy się

na szarym końcu

„w kącie, na który nikt prawie nie zwraca uwagi".

Inny rozmówca w wagonie mówi:

— Jesteśmy śpichrzem — ale do tego śpichrza kraj sięga tylko w ostateczności. Tylko wtedy gdy gdzieindziej niema już chleba lub gdy ceny nagle gdzieś skaczą. Wtedy myśl zwraca się ku Wołyniowi i wtedy odczuwamy niewielką, przelotną falę ożywienia — a później znów martwota.

Wrażenie „raju na ziemi" mija z każdym kilometrem — a ulecialo bezpowrotnie po pierwszych dniach wołyńskiej wędrówki.

Lud Wołynia jest biedny...

jest bardzo biedny.

Zjada go, jak tu mówią „kryza". Zdaniem znawców. Wołyń przeżywa teraz najcięższy okres kryzysu. Do pogłębienia kryzysu przyczyniły się dwie klęski żywiołowe: w roku 1931 grad — wręcz niesamowity — zaś w roku 1932 rdza — która w większości miejscowości strawiła 100 proc. zbiorów pszenicy. Nawet na paszę dla koni i na podściółkę nie można było użyć zarażonej pszenicy — bo zdarzyły się wypadki — jak ostatnio u p. Jezierskiego, że rasowe konie padły zatrute.

To też dziś powszechnem zjawiskiem jest, że

wsie wyludniają się do połowy,

bo kto tylko mógł, poszedł na „żebry", uzbroiwszy się w świadectwo o klęsce żywiołowej.

A po klęskach żywiołowych przyszedł katastrofalny spadek cen produktów rolnych, cen ziemi, cen żywca. Wołów wołyńskich nie opłaci się już wywozić — bo co można za nie uzyskać — jeżeli zdarzają się już takie „kontrakty", że do internatu szkoły rolniczej w Trościanku (pow. Łuck), dostawca przywozi

mięso po 33 grosze,

za klg., a wojsko dostaje nawet po 27 groszy za klg. Nie żywca — ale czystego, pierwszorzędnego mięsa!

Wskutek dumpingu sowieckiego, wyrąb lasu nie odbywa się. Chłop znów stracił jedyną niemal sposobność zarobków.

Cóż dziwnego, że w tych warunkach chłop nie mo na sól, aby na zimę zakwasić ogórków, czy kapusty, nie ma na zapałki i preparuje sobie sam zapalniczki o typie

krzesiwka z hubką

— czy można sie dziwić, że nie świeci nafty — skoro

litr nafty kosztuje tyle co dobra kura!

Czasy łuczywa, prząśnego jedzenia, krzesiw i hubki wróciły na wieś wołyńską.

„Leżą" ziemianie, którzy ongiś w latach tłustych, nie znali miary, kupowali auta za autami — a dziś jęczą w długach — „leżą" osadnicy zadłużeni na 15 hektarowych gospodarstwach do wysokości 10 tysięcy złotych na 10, 12, a

nawet 14% miesięcznie,

podczas gdy ogólnie wiadomo, że ziemia, nawet w dobrych czasach może dać zaledwie 3 i pół — 4 proc.

A za wsią leżą miasta.

Stanęły i te nieliczne zakłady przemysłowe, które dawały pracę robotnikom — zamarł ruch budowlany — zamarło kupiectwo — lekarze, adwokaci z trudem zarabiają na utrzymanie. Zarabiają o 70—80 proc. mniej, niż przed rokiem.

Miasta Wołynia godne są bliższego zobaczenia.

Jak żyją pod obuchem kryzysu — ci ludzie uważani najniesłuszniej za wybrańców losu.

Zacznijmy od Łucka, siedziby województwa wołyńskiego.

W wędrówce ja — tylko pytam. Głos mają ludzie miejscowi.

Niech opowiadają!

Jutro — Łuck...

Wincenty Harasymowicz.

Brawo! - Zjednoczenie Kolejowców...

Przeszło 4.000.000 zł. zapomóg

Wspaniałą działalnością samopomocową może się poszczycić Zjednoczenie Kolejowców Polskich.

Jak bowiem wynika ze sprawozdań Zjednoczenia,

wypłaciło ono zapomóg i odpraw swym członkom na sumę 4.100.805 złotych!

W ciągu zatem swej 4-letniej działalności, Zjednoczenie kolejowców polskich przeszło miljon złotych rocznie wypłaca swym członkom, w ciężkich chwilach ich życia. Przyznać też trzeba, że tego rodzaju działalność jest bardzo celowa oraz owocna i szeroka.

W wypłacaniu zapomóg czy też odpraw, ustaliło Zjednoczenie pewne stawki. Tak więc pracownicy czasowi, zwolnieni ze służby, w związku z nieszczęśliwemi wypadkami na służbie, otrzymywali odprawę w wysokości 500 zł. Ci znów członkowie Zjednoczenia, którzy są zwalniani ze służby przed nabyciem praw emerytalnych, otrzymują po 25 zł. za każdy rok członkostwa w Z. K. P.

Zjednoczenie kolejowców polskich stworzyło imponujący dorobek w nowej dziedzinie pracy zawodowej. Przekonało wszystkich, że oprócz działalności zawodowej, organizacje świata pracy mogą fundusze, powstałe ze składek członkowskich, obracać z pożytkiem na bieżące potrzeby członków.

::*::

P. Prezydent w Krakowie

w drodze do Zakopanego

KRAKÓW, 8.2. — Dzisiaj rano pociągiem z Warszawy przejechał przez Kraków w drodze do Zakopanego pan Prezydent Rzeczypospolitej, profesor Ignacy Mościcki w towarzystwie generała Roupperta, pułkownika dr. Czyża i majora Jurgielewicza.

Na dworcu obecni byli: wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski, naczelnik wydziału bezpieczeństwa Małasiński, starosta grodzki Pałosz i wicedyrektor kolei Stodolski.

O godzinie 8.55 pan Prezydent Rzeczypospolitej odjechał do Zakopanego.

W drodze z Krakowa do Zakopanego towarzyszy panu Prezydentowi wojewoda krakowski Kwaśniewski.

Miłe słowa Węgierki

o Polsce

BUDAPESZT, 8.2. — „Magyarsag" przynosi dalszy artykuł E. Megyery z ogólnemi uwagami o Polsce, w którym m. in. stwierdza ogromne, jak nigdzie na świecie, przywiązanie narodu polskiego do swej armji, która napełnia go dumą.

Następnie autorka wyraża się z uznaniem o zdrojowiskach polskich, uodkreślając, że w niczem nie ustępują one zdrojowiskom zachodu. Zakopane jest prawdziwym rajem dla artysty.

W końcu autorka pisze z zachwytem o polskich tańcach narodowych oberku i mazurze.

Wielkie narady w Ameryce

organizuje Roosevelt

LONDYN, 8.2. Z Waszyngtonu donoszą, że gubernatorzy wszystkich stanów zostali zwołani na konferencję do Białego Domu na dzień 6-go marca. Konferencja ta, która się odbędzie w dwa dni po przekazaniu władzy nowemu prezydentowi, omówi wszystkie najważniejsze zagadnienia narodowe, a w pierwszym rzędzie sprawę bezrobocia i podatków.

Jest rzeczą możliwą, że zagadnienie długów międzynarodowych będzie również omówione na tej konferencji. W kołach Kongresu panują nastroje wrogie dla koncepcji likwidacji angielskiego długu wojennego wobec Ameryki w drodze jednorazowej spłaty końcowej.

Przeklęte życie Łodzi...

Harówka za grosze -- których nie płacą

Dowiedzcie się jak jest naprawdę w tem strasz(n)em mieście!

Odsłoniliśmy wczoraj rąbek ponurej tajemnicy, ukazując trąd, który toczy robotnika łódzkiego, nieświadomie pracującego w anonimowych fabryczkach, które pewnego pięknego poranku — zamykają się, nie pozostawiając po sobie najmniejszego śladu.

Tkalnie anonimowe, ta straszliwa plaga robotników, pracują zwykle na rachunek nieuchwytnego i bliżej nieznanego właściciela surowca. Robotnik

nigdy w życiu tego człowieka nie widział,

bo przemysłowiec powierza funkcję prowadzenia tkalni innemu „przemysłowcowi", właścicielowi warsztatu działającego w jakiejś ruderze.

Ten zwykle także nie występuje wobec robotników osobiście, a wszystko załatwia

za pośrednictwem jakiegoś urzędniczyny-kancelisty,

który właściwie dla robotnika jest właścicielem tkalni...

Z nim też robotnik umawia się co do wysokości zapłaty, od niego otrzymuje zaliczkę na poczet należności za swą straszliwą pracę.

A praca jest istotnie potworna. Zimno, wilgoć,

oczy wyłażą w ciemnościach,

które zwykle w tych „salach fabrycznych" panują...

Rezultat — jak już wczoraj zaznaczyliśmy — robotnik otrzymuje zaliczki aż do chwili, kiedy zupełnie niespodzianie „fabrykę" zlikwidują.

Czasem próbuje „prawować się" o resztę należności. Niestey! Nie ma w ręku

żadnych absolutnie dokumentów,

nic, co mogłoby wobec prawa służyć za dokument jego słuszności. Nie może się nawet wykazać, że pracował w danej firmie. Nie ma przecież książeczki ubezpieczeniowej, wszystkie rozmowy przeprowadzał z — kancelistą, a kiedy go zaskarży do sądu, ten bez trudu udowodni, że

jest tylko urzędnikiem u swego szefa,

który niewiadomo, dokąd wyjechał...

Gdyby to jeszcze podobne wypadki można było zaliczyć do wyjątkowych... Niestety. Tu wytworzył się cały system. Właściciel surowca, właściciel warsztatu

biorą w swych kalkulacjach pod uwagę ewentualne koszta sądowe.

Natomiast nigdy nie uwzględniają sum pełnego wynagrodzenia dla robotnika, który dzięki ich machinacjom, staje się biedakiem najnieszczęśliwszym, bo nawet pozbawionym zapomogi dla bezrobotnych.

Nie potrzebujemy tłumaczyć jak ujemny wpływ wywierają te z reguły dla robotnika przegrane sprawy na jego umysłowości. Jak bardzo blednie w oczach tego nędzarza

autorytet państwa,

które nie potrafi, czy nie jest w stanie ochronić go przed matactwami przedsiębiorcy.

Bezrobotny skradł 10 centnarów żelaza

Na terenie Huty Królewskiej został zatrzymany wczoraj przez strażnika huty, bezrobotny, 20-letni Ligowski (Pudlerska 17), na gorącym uczynku kradzieży żelaza. W chwili ujęcia Ligowski miał przygotowane do wyniesienia 10 centnarów żelaza.

Policja której strażnicy ujętego bezrobotnego przekazali, zatrzymała pod zarzutem współudziału w tej kradzieży Jerzego Kowalczyka (Kościelna 21).

Podejrzana historja z kaucją

Do wydziału śledczego w Król. Hucie doniósł Józef Szlapa, pomocnik biurowy (Piotra 18), iż wyłudził od niego 1000 zł. kaucji niejaki Józef Rot, który otworzył sobie przed rokiem skład farb przy ul. Katowickiej 32.

Po kilku miesiącach Szlapa, który na zasadzie złożonej kaucji otrzymał tam pracę, został zwolniony, jednak pieniędzy z powrotem nie otrzymał.

Dochodzenia w tej sprawie prowadzi policja.

„Nabożny" introligator

Mieszkanki Król. Huty panie Odrzygowa (Melanji Parczewskiej 10) i Berta Knasowa (Wandy 17) odwiedził domokrążny introligator niejaki Marjan Szpula z Częstochowy któremu powierzyły cenne i pamiątkowe książeczki do nabożeństwa do oprawy.

Introligator ów jako częstochowianin, a więc człowiek nabożny, musiał upodobać sobie książeczki obu pań, bowiem więcej się nie pokazał, wyrządzając im przykrość i narażając na stratę 24 zł. Tyle bowiem kosztowały owe książeczki nabożne

Dlaczego Zarząd Z. Z. P. unika międzyzwiązkowej konferencji?

W onegdajszem sprawozdaniu z zebrania załogowego kopalni „Pokój" w Nowym Bytomiu i uchwalonej na zebraniu rezolucji, którą zamieściliśmy, wkradł się błąd drukarski, bowiem robotnicy kopalni „Pokój" wystosowali apel pod adresem zarządu głównego ZZP. o wystąpienie z inicjatywą odbycia wspólnej międzyzwiązkowej konferencji, a nie pod adresem ZZZ.

Jak wiadomo, Zespół Pracy, zrzeszający pod egidą ZZP. kilka związków górniczych, wypowiedział się przeciw zwoływaniu wspólnego z innemi organizacjami kongresu.

Stanowisko to, w świetle podejmowanych jednogłośnie uchwał przez robotników wszystkich bez różnicy organizacyj jest bardzo ciekawe, wynika z niego bowiem, że albo podpisujący te uchwały członkowie ZZP. i innych należących do Zespołu Pracy organizacyj nie cieszą się zaufaniem przywódców, albo też przywódcy nie cieszą się zaufaniem mas, które aż publicznie wzywać muszą swoich leaderów do zawarcia porozumienia z organizacjami robotniczemi, by wobec skonsolidowanego świata kapitalistycznego wystąpić z jednolitą akcją robotniczą.

Tymczasem jednak wobec tego stanowiska Zespołu Pracy robotnicy Śląska stają do obecnej walki z baronami węglowymi rozbici.

Tak nie można!

Przewodniczący rady zakładowej szantażuje robotników

Ze strony robotników, pracujących w hucie Szellera w Siemianowicach zwrócono się do nas z zażaleniem na przewodniczącego tamtejszej rady zakładowej, Romana Szuwalda, który grozi robotnikom, że wszyscy nie należący do jego organizacji zostaną zredukowani. Ponieważ postępowanie to wywołuje wśród załogi ferment i niepotrzebny niepokój robotników, zwracamy się na tej drodze do dyrekcji huty oraz miarodajnych władz o pociągnięcie pana Szuwalda do odpowiedzialności za sianie wśród załogi niepokoju.

Swoją drogą jest to ciekawy przedstawiciel robotników, który postępuje identycznie z przemysłowcami, posługując się jako środkiem szantażu, groźbą redukcji.

Król-Huta nie chce należeć do warszawskiego Z.U.P.U.

Wobec krążących na Śląsku pogłosek o zamierzonej przez władze likwidacji zakładu ubezpieczeń społecznych w Król. Hucie i stworzenia w to miejsce inspektoratu ZUPU warszawskiego w Katowicach, wyjechała wczoraj do Warszawy delegacja zainteresownych organizacyj zawodowych pracowników umysłowych, która zamierza interwenjować w odnośnych ministerstwach na rzecz utrzymania zakładu ubezpieczeń społecznych w Królewskiej Hucie.

Niesumienny lekarz weterynarji dostał 6 miesięcy więzienia

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Katowicach zasiadł wczoraj lekarz weterynaryjny Wiktor Meinhard z Siemianowic, któremu oskarżenie zarzuca sprzeniewierzenie 1837 złotych na szkodę wydziału powiatowego w Katowicach.

Oskarżony lekarz inkasował od rzeźników opłaty za badanie mięsa, z których 5 proc. miał przekazywać do wydziału powiatowego. Meinhard prowadził jednakowoż księgi fałszywe i pewne wpływy zatajał.

Jak rozprawa wykazała, nadużycia miały bezwzględnie większe rozmiary, udowodnić jednakże można było tylko sprzeniewierzenie 1.837 zł.

Oskarżony tłumaczył się na rozprawie, iż nie mógł płacić należności wydziałowi powiatowemu, bowiem rzeźnicy zalegali z opłatami. Przesłuchani świadkowie nie potwierdzili tego.

Sąd wydał wyrok, skazujący niesumiennego weterynarza na 6 miesięcy więzienia, darowując mu karę na podstawie amnestji.

Sukcesy straży granicznej

Funkcjonarjusze straży granicznej przeprowadzili rewizję w mieszkaniu Augustyna Rzepki w Król. Hucie (Szpitalna 16), w wyniku której znaleziono jedwab, pochodzący z przemytu. Znaleziono również większa ilość przemyconych towarów bławatnych w mieszkaniu kupca Noera (Wolność 6).

Sprawę przekazano do dalszego postępowania urzędowi celnemu w Chorzowie.

O godz. 6-ej rano przytrzymano na jednej z ulic 25letniego Władysława Bielawskiego, mieszkańca Górki Kościejowskiej w powiecie miechowskim, który niósł dwa pakunki, ważące 27 klg. i zawierające rodzynki, oraz migdały przemycone przez zieloną granicę z Niemiec. Jak ustalono, Bielawski przekroczył granicę bez dokumentów. Zajęty towar przekazano urzędowi celnemu w Chorzowie.

Bielawski będzie odpowiadał za nielegalne przekroczenie granicy i za przemyt.

Fachowi złodzieje oporządzili świnie

RYBNIK, 8.2. — Tel. wł. — Oskarowi Kaszy, gospodarzowi w Szejkowicach, skradli jacyś nieznani sprawcy z niezamkniętego chlewa dwie świnie.

O odwadze złodziejów świadczy fakt, że skradzione świnie zabili na miejscu i dopiero po oczyszczeniu zabrali je na furmankę i odjechali w kierunku Żor.

Złodziej oskarża złodzieja

SOSNOWIEC, 8.2. — Tel. wł. — Dwaj zawodowi złodzieje Henryk Murlej z Kolonji Ix w Golonogu i Franciszek Sołtysik, zamieszkały tamże, pobili się na tle nieporozumień osobistych, o czem Murlej zawiadomił policję, oskarżając niesolidnego kompana, że przy tej okazji zabrał mu ostatnie „uczciwie zarobione" kilkanaście złotych.

Manifestacyjny pogrzeb
inż. górniczego Moltera

W dniu wczorajszym odbył się w Katowicach pogrzeb tragicznie zmarłego inż. górniczego Moltera, zastrzelonego na stacji kolejowej w Szczakowej przez porucznika Bendkowskiego, w którym niezwykle liczny udział wzięły wraz z orkiestrami, poszczególne organizacje, między innemi Związek rezerwistów PW i WF. szkoły górniczej, Stowarzyszenia inżynierów i techników kopalni Barbara i t. d., oraz rzesze publiczności.

Pogrzeb miał charakter manifestacyjny.

Wstrząsające wrażenie sprawiała płacząca za trumną osierocona przez zmarłego jego 12-letnia córeczka.

Nad grobem wygłoszono kilka przemówień.

Niedoszły samobójca-topielec
dostał ataku szału

BIELSKO, 8.2. — Tel. wł. — Ubiegłego wieczoru zeskoczył z mostu łączącego Bielsko z Białą do rzeki Białki 23-letni Andrzej Gałuszka, żołnierz 3 p. s. p.

Gałuszka przechodził w krytycznej chwili w towarzystwie kilku kolegów, którzy na widok jego rozpaczliwego kroku natychmiast pospieszyli z pomocą.

Wezbrane wskutek ostatnich roztopów wody rzeki, uniosły jednak Gałuszkę natychmiast, uniemożliwiając ratunek. Zaalarmowana straż pożarna i pogotowie ratunkowe przez dłuższy czas przeszukiwały reflektorami rzekę, jednakże bez skutku.

Dopiero w późnych godzinach wieczornych jeden z powracających do domu strażaków znalazł kandydata na samobójcę obok domu Muenzera. Po zastosowaniu środków ratowniczych udało się Gałuszkę przywrócić do życia i umieścić go w karetce pogotowia.

W drodze do koszar Gałuszka dostał ataku szału i powybijał szyby w karetce. Szaleńca z trudem zdołano unieszkodliwić i założyć mu kaftan bezpieczeństwa.

Powodu usiłowanego samobójstwa dotąd nie ustalono

Dzika demonstracja na granicy
Budki strażnicze kłują oczy niemiaszków

Onegdajszej nocy odcinek graniczny „Szczęść Boże" w Rudzie był widownią ciekawej demonstracji. Stojąca mianowicie pomiędzy kamieniami granicznemi 142 i 143 budka straży granicznej z blachy falistej, została w pewnym momencie przez przybyłych ze strony niemieckiej osobników obalona.

W pół godziny później przybyli ci sami sprawcy i oblali zzewnątrz benzolem, drugą budkę, drewnianą, znajdującą się w odległości około 80 metrów od obalonej, podpalili ją, poczem zbiegli na drugą stronę. Ogień został natychmiast zauważony przez patrolujących granicę posterunkowego Kotasa i strażnika Szczudrowskiego, którzy ogień ugasili.

W 20 minut potem, obserwujący zapewne budkę ze strony niemieckiej sprawcy, widząc, iż ogień został ugaszony, przybyli ponownie na polską stronę, przynosząc ze sobą snop słomy, który w budce zapalili, podkładając w ten sposób ogień po raz drugi. Do uciekających na stronę niemiecką, po ich czynie, sprawców, oddano dwa strzały, które jednak w ciemnościach chybiły.

Po ponownem stłumieniu ognia, by zapobiec dalszym zamachom, drzwi budki zabito gwoździami.

Wobec powyższego, widząc bez celowość swoich zamachów, uporczywi antagoniści budek granicznych spalili na stronie niemieckiej posiadany jeszcze zapas słomy i oddalając się, obrzucili jeszczę budkę gradem kamieni.

Wolny skład soli
ograbiony przez śmiałego bandytę

SOSNOWIEC, 8.2. — Tel. wł. — Około godz. 18-ej wpadł do wolnego składu soli w Będzinie ul. Kościuszki jakiś osobnik, który pod groźbą rewolweru zabrał z kasy 2.200 złotych i ulotnił się w niewiadomym kierunku, zostawiając w składzie czterech zamienionych w słupy soli ze strachu i zdziwienia pracujących tam urzędników.

Widocznie nieprędko ochłonęli z przerażenia, bo zarządzony przez policję pościg nie dał żadnych rezultatów.

Nożem w brzuch
ugodził Markiewka szwagra

BIELSKO, 8.2. — Tel. wł. — Jan Markiewka, 38-letni mieszkaniec Białej (Leszczyny 345), napadł na swojego szwagra, Jana Nikla w czasie, gdy ten przechodził późnym wieczorem ulicą Żywiecką.

Markiewka ugodził Nikla nożem w brzuch, tak silnie, że ranionemu wyszły wnętrzności nawierzch. Rannego karetką Pogotowia przewieziono do szpitala w Białej, gdzie poddano go natychmiastowej operacji.

Markiewkę aresztowano.

Przytomny motorowy
uratował życie desperata

SOSNOWIEC, 8.2. — Tel. wł. — Onegdaj o godz. 21-ej rzucił się pod tramwaj w pobliżu dworca kolejowego, 27-letni Kazimierz Terkalski z Sosnowca, Książęca 2. Przytomności umysłu motorowego zawdzięczać należy, że Terkalski odniósł tylko lekkie obrażenia, bowiem w ostatniej chwili wóz został zahamowany.

Miesiąc aresztu
za pobicie naczelnika gminy

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadał wczoraj bezrobotny Roman Ciwis ze Starej Kuźni za pobicie byłego naczelnika gminy Juljusza Witały. Ciwis, będąc bezrobotnym, zgłosił się wtedy do urzędu gminnego po zapomogę. Gdy odmówiono mu jej, chwycił za krzesło i uderzył niem naczelnika gminy w głowę, chcąc w ten sposób zmusić go do wypłaty.

Na wczorajszej rozprawie Ciwis tłomaczył się, iż naczelnika gminy nie uderzył, lecz chciał go tylko nastraszyć. Świadkowie potwierdzili jednak oskarżenie, wobec czego sąd skazał Ciwisa, uwzględniając okoliczności łagodzące, na miesiąc aresztu, zawieszając wykonanie kary na przeciąg dwu lat.

Silne natarcie na zielonej granicy
Tyraljera przemytnicza pod Brzezinami Śląskiemi

W numerze wczorajszym podaliśmy pokrótce szczegóły ujęcia

25-osobowej szajki

przemytniczej która rozsypawszy się w linji tyraljerskiej „natarła" w nocy 7 bm. na „zieloną" granicę pod Brzezinami Śląskiemi.

Dzięki sprytowi „zielonków", którzy licząc się

z taktyką przemytników,

rozstawili gęste czujki cała szajka wraz z bogatym zapasem towarów dostała się w ręce straży.

Oto nazwiska zatrzymanych w pościgu „tyraljerów": Ignacy Pielawski, Władysław Pawełczyk, Marjan Ferdy, Józef Sokoła, Piotr Przybyła, Bronisław Dyszy, Marjan Pycia, Wacław Winter, Jan Surowiec, Ludwik Rutkowski, Wincenty Zawodny, Józef Langner, Antoni Pietrzykowski, Józef Małota, Stefan Siudak, Franciszek Koroń, Piotr Hajdak, Antoni Zabiegała, Władysław Białas, Stefan Walkowiak, Józef Nobis, Władysław Możdżeń, Władysław Kudecki, Józef Czerski i Piotr Nowak.

Wszyscy pochodzą z Zagłębia Dąbrowskiego.

Po spisaniu protokółów karnych i zajęciu znalezionych przy nich 250 kg. owoców południowych (rodzynki, migdały wanilja, cykata, pomarańcze i t. d.) zostali zwolnieni

Grzywna, jaką będą musieli uiścić, wynosi łącznie 4000 zł.; co na „głowę" wypadnie po 160 zł.

Ale, czy i na tę możliwość starczy przemytnikom — niewiadomo.

Powstanie II Ochotniczej Drużyny Roboczej

Onegdaj otwarto w Godowie w pow. rybnickim II Ochotniczą Drużynę Roboczą. Drużyna liczy 50 junaków i zatrudniona jest przy wydobywaniu żwiru z nad rzeki Olszy z przeznaczeniem do budowy szos. Program zajęcia dziennego dla tej drużyny, opracowany na podstawie doświadczenia istniejącej już drużyny, a pracującej w Rybniku, przewiduje 6 godzin pracy, 2 godz. wychowania obywatelskiego (fizycznego i oświatowego) poprowadzonego przez siły wykwalifikowane.

Drużyny te, organizowane przez instytucję społeczną, Pow. Kom. do Spraw Bezrobocia mają za zadanie nauczyć pracować bezrobotną młodzież w wieku od 17 do 21 lat, uzupełnić jej wiedzę w zakresie obywatelskim, rozwinąć jej sprawność fizyczną, a pobyt w drużynie i wolny czas uprzyjemnić dobranemi rozrywkami w świetlicy. Gdy się weźmie pod uwagę, że w pierwszym rzędzie do drużyn przyjmuje się młodzież bezrobotnych i obarczonych rodziną ojców, akcja ta przybiera i formę pomocy materjalnej, bo każdy junak w drużynie otrzymuje oprócz kwatery, całodziennego utrzymania i częściowego okrycia, jeszcze 50 groszy za dzień przepracowany, zaś drugie 50 składa mu się na książeczkę oszczędnościową, które otrzyma po rozwiązaniu drużyny. Przytem każdy ma zapewnioną opiekę lekarską.

Zaznaczyć trzeba, że założona w listopadzie ub. r. w Rybniku Drużyna, wykonująca roboty ziemne przy budowie kolei Rybnik — Żory, daje dobre wyniki wychowawcze i w najbliższych dniach zostanie założona III drużyna w Rydułtowach, która będzie zatrudniona przy robotach kamieniarskich.

Kośba chorób i śmierci

Bieda, jaka panuje wśród mas bezrobotnych w wojew. śląskiem zwiększa liczbę wypadków chorób zakaźnych.

Według ostatnich danych statystycznych Woj. Wydz. Zdrowia Publicznego za czas od 22 do 28 stycznia r. b. stan ten wygląda następująco: Dur brzuszny 1 wypadek nowy, dur plamisty 1 wyp. śmiertelny, płonica 17 wyp., błonica 21 wyp., nagminne zapalenie opon mózgowych 1 wyp., odra 25 wyp., krztusiec 2, gruźlica otwarta 3 nowe wyp., jaglica 6, wodowstręt (wścieklizna) i podejrzane od ukąszeń 5 wyp.

Rozprzestrzenia się natomiast włośnica (trychinoza) z powodu spożycia niekontrolowanego mięsa wieprzowego. W tymże okresie zanotowano aż 34 wypadki zachorzeń na tę niebezpieczną chorobę.

Pechowa siódemka

W ub. wtorek w nocy powracała z wyprawy do Niemiec po „specjały"

7-osobowa grupka

przemytników. Siódemka przyniosła im pecha, bowiem natknęli się na patrol „zielonków", który

„wyfasował" wszystkich

z towarem.

Są to mieszkańcy kol. Zgorzelec Józef Mróz, Emil Proszowski, Piotr Słowik, Rudolf Wycisk, oraz na „przyprzążkę" Franciszek Gajdas z Król. Huty (Wandy 57) i Augustyn Pietruszka z Chropaczowa (Kościelna 15).

„Oskubali" ich
z garderoby

Onegdaj w nocy dokonano włamania do sieni domu przy ul. Lipnickiej 223 w Białej. Rabusie wytrychem otworzyli mieszkania lokatorów Andrzeja Willmana, Marji Potępy i Marji Kliszowej, których ograbili z odzieży i prowiantów, przedstawiających wartość 550 zł.

Dodać należy, że okradzeni to ludzie niezamożni.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

Boruch poszwargotawszy chwilę z Eljaszewiczem załatwił sprawę przed tym terminem i gotów był do powrotu.

— Co? Już? — zdziwił się policjant. — Możecie jeszcze porozmawiać, komendant nie będzie się gniewał...

Boruch machnął ręką pogardliwie, jakby chciał powiedzieć, że nic go to nie obchodzi i poszedł do drzwi.

Gdy odbywał powrotną drogę przez długi, ciemny korytarz miał już cały plan działania w głowie i przekonany był, że w ciągu paru dni uda mu się zwolnić z aresztu starego Eljaszewicza. Tymczasem kazał się jeszcze zaprowadzić do Suszyńskiego. Wchodząc do jego gabinetu wołał już od progu:

— A mówiłem, panie komisarzu! Ten starzec nietylko nic nie wie o uciekinierze, ale przeklina go i przysięga, że nie chce go więcej widzieć. To naprawdę biedny, złamany człowiek...

Komisarz nic nie odpowiedział i przyglądał się bacznie Boruchowi, jakby chciał wyczytać mu wszystko z oczu. To zdetonowało trochę młodego działacza, lecz nie dając nic poznać po sobie mówił dalej spokojnie.

— Młody Eljaszewicz uciekł podobno bez grosza w kieszeni. Niech pan będzie spokojny, najprawdopodobniej sam sie zjawi w miasteczku, gdy mu bieda dobrze dokuczy...

Suszyński poprawił się w fotelu, zapalił papierosa i zapytał od niechcenia jakby:

— Czy pan wie o co jest podejrzany Eljaszewicz i jego syn?

Pytanie było tak nieoczekiwane i tak mistrzowsko zadane, że Boruch zaczerwienił się i zmieszał kompletnie. Przez chwilę nie wiedział co ma odpowiedzieć i zgoła przerażonym wzrokiem patrzał na komisarza.

— No czemuż pan nie odpowiada? Pytam przecież wyraźnie, czy znane są panu powody aresztowania Eliaszewicza?

— Nie... właściwie nic nie wiem... Dlaczego pan mnie o to pyta? — bąkał niewyraźnie i gorączkowo pracował nad zrozumieniem sytuacji.

— A teraz, jak pan tam był, Eljaszewicz nie powiedział panu o co jest podejrzany?

— Nie, mówił tylko, że cierpi przez syna, ale o co chodzi nie wie...

— To dziwne, to bardzo dziwne... Ja przecież niejednokrotnie mówiłem mu, o co go podejrzewam...

— A! Już wiem! Że też odrazu nie zrozumiałem o co panu chodzi! Tak, naturalnie, oni są posądzani o jakąś robotę polityczną...— starał się ratować Boruch, lecz czynił to tak niezrecznie, że Suszyński omal nie parsknął śmiechem.

— Dlaczego pan udaje? Pocóż ta cała gra? Pan, panie Górewicz obrał złą metodę postępowania ze mną. Ja rozumiem, że pan chce ratować swego wuja, ale niechże pan nie robi z niego świętego! Ha, ha, ha...

Boruch odetchnął. Więc nie został zdemaskowany! Ten człowiek posądza go tylko o chęć ratowania za wszelką cene krewnego!...

Postanowił to wykorzystać i zdobyć zaufanie komisarza.

— Niech pan wybaczy, ja rzeczywiście nie poruszałem w naszej rozmowie pewnych momentów, ale uważam je za tak nieprawdopodobne! Gdzież tam wujowi do polityki! On myśli tylko o tem, jakby zarobić i zaoszczędzić. Co do jego syna, to co innego...

— No, co takiego? — zainteresował się Suszyński.

— On był zawsze niespokojnego charakteru. Dużo podróżował, był w Ameryce... Kto wie, mogło coś tam do niego przylgnąć. Nie będę go bronił, bo nie mam żadnej pewności, czy nie wdał się w jakąś historję...

— Więc pan przypuszcza, że to możliwe?

— Możliwe jest wszystko, panie komisarzu, ale za wuja ręczę...

— Kto wie, może pan ma i rację. No zobaczymy, niech pan w każdym razie powie swej ciotce, by była spokojna. Jeśli rzeczywiście okaże się, że mąż jej nie brał żadnego udziału w tej historji w fabryce, to go zwolnimy niedługo.

— W fabryce? Co to za historja, panie komisarzu?

— Nic pan nie słyszał o strajku, który tu mieliśmy i o bombie?

— Tak, słyszałem, opowiadała mi ciotka, czytałem nawet, ale nie przypuszczałem, że wuj może być posądzony o jakikolwiek udział w tych sprawach. Nie, to niemożliwe, przekona pan się, że on jest niewinny. Tymczasem bardzo dziękuję panu komisarzowi, dowidzenia. Jeśli pan pozwoli, to za parę dni zgłoszę sie jeszcze...

— Dowidzenia, proszę, jeśli panu coś potrzeba...

Pożegnali się i Suszyński znów został sam z swojemi myślami.

— Jeśli rzeczywiście ten stary nic nie jest winien, to trzeba go puścić i być z nim dobrze... Może sobie nagle przypomnieć, że moje konto u niego jest dość zabazgrane...

Ten wzgląd przeważył właściwie i dlatego Suszyński był tak wkońcu uprzejmy dla Borucha. Gdyby okazało się, że Eljaszewicz jest jednak zamieszany w aferę wywrotową, byłby w zupełnym porządku. Spełniał tylko przecież swój obowiązek. Z chwilą jednak, gdy Eljaszewicz opuści areszt, jako niewinny człowiek, może się mścić...

Komisarz potarł czoło desperackim ruchem ręki i zaczął gwizdać przez zęby, co zawsze znamionowało u niego humor jaknajgorszy.

— Niewinny? Co więc miał za cel Poreda, gdy zwracał mu uwagę na tego człowieka? Co kierowało Moskwą, gdy obciążał go w swoich zeznaniach? Poreda jest dziwakiem, ale człowiekiem poważnym i uczciwym... Coś w tem wszystkiem jest, ale co u licha?

Zaczął się przechadzać po gabinecie i dzwoniąc ostrogami wciąż pogwizdywał.

— Puścić go, czy nie?

— Nie! — odpowiedział sam sobie. — Pierw porozmawiam jeszcze z Poredą, jeszcze przesłucham Moskwę, przeprowadzę wywiad w osadzie. Tak będzie najlepiej, gdyż napewno zdobędę jakieś nowe materjały i będę miał czem na jakiś czas zaspokoić ciekawość starosty i województwa...

Postanowienie to znacznie mu poprawiło humor i uczuł się już spokojniejszym. Pokręcił się jeszcze chwilę po pokoju, zajrzał do biurka, wyciągnął jakieś papiery, które wsunął do kieszeni i zadzwonił na dyżurnego policjanta, któremu wydał polecenie przygotowania konia.

— Pan komisarz sam pojedzie, niby na spacer, czy ma towarzyszyć posterunkowy?

— Tak, niech jedzie któryś zemną, może mi być potrzebny.

Rozkaz spełniony został natychmiast prawie i nim Suszyński zdołał naciągnąć rękawiczki i odszukać pejcz — dwa osiodłane konie stały przed komisarjatem.

Suszyński dosiadł swego rumaka z zręcznością zawodowego kawalerzysty, czem zawsze lubił się popisywać i z miejsca ruszył krótkim truchtem w stronę osady. W odległości kilkunastu kroków podążał za nim jeden z policjantów.

Gdy minęli rynek i wydostali się na trakt, zachodziło właśnie słońce i z świeżo zoranych pól wracały do lasku gęstemi stadami wrony. Z powietrza dochodziło ciche ich pokrakiwanie, a chwilami słychać było nawet szum skrzydeł.

Suszyński poprawił się w siodle i odetchnął głęboko. Spokój nadciągającego wieczoru udzielił się i jemu i zapragnął nagle dalszej przejażdżki, by zakosztować tego miłego odpoczynku, o jakim przeciętny mieszczuch nie ma pojęcia. Skręcił więc w pierwszą napotkaną szeroką miedzę, zebrał cugle i skoczył miękkim galopem. W uszach zaświstał mu wiatr i dziwna radość napełniła serce. Przypomniał sobie lata spędzone na wojnie, wypady i podchody, nieoczekiwane patrole i przygody i ani się spostrzegł, jak przebiegł tak dobry kilometr i znalazł się śród pól, które tu szeroką płaszczyzną rozciągały się aż po ciemniejący horyzont.

Wstrzymał konia uzdeczką i jechał dalej truchtem, patrząc na mierzchnące niebo. Chcąc mieć ostatnie blaski słońca przed sobą skręcił w prawo i po kilkunastu minutach znalazł się przed opuszczoną, napoły walącą się stodółką.

Należało odpocząć chwilę i wracać do osady, by zobaczyć się z Poredą, jak to sobie ułożył. Wyprostował się znów na siodle i rozejrzał.

Osada czerniała przed nim wyraźnie i można jeszcze było odróżnić pojedyńcze domki, w których zapalały się właśnie światła. Patrząc tak wzdłuż wijącej się stąd dróżyny i odpoczywając, zauważył nagle, że w stronę stodółki zmierzają jakieś dwie postacie.

Natychmiast odezwał się w nim zawodowiec. Dał znak swemu towarzyszowi i schował się przezornie za stodółkę tak, że mógł dróżynę obserwować.

Postacie były coraz wyraźniejsze i już można było rozróżnić, że idą kobieta i mężczyzna.

Dalszy ciąg jutro.

Eldorado łazików i wykpigroszów

Orgje „hochsztaplerów" w Bielsku

Czy policja wie o tem?

Bielsko, 8 lutego.

Przed niedawnym czasem wspominaliśmy pokrótce, że Bielsko nawiedziła nowa

szczególna plaga.

Oto jakby na komendę, ziechała tu i zakwaterowała sie na dobre sfora nieznośnych i niezwykle natarczywych typków, co to

nie sieją, nie orza, a zbierają.

Są to t. zw. „akwizytorzy" ogłoszeniowi najprzeróżniejszych, przeważnie urojonych lub

nieistniejących wydawnictw,

ludzie, którzy obrali sobie Bielsko za teren eksploatacyjny, niczem jakie Eldorado.

Dzięki niezwykłej, graniczącej z bezczelnością, arogancji, typom tym

z pod ciemnej gwiazdy

powodzi sie bardzo dobrze; niektórzy nawet czują się obecnie lepiej, jak w okresie, kiedy o kryzysie nie śniło się nawet nikomu.

„Praca" — jeśli tak nazwać można żerowanie tej szajki — polega na

obchodzeniu kolejno wszystkich większych i mniejszych fabryk,

zakładów przemysłowych, firm handlowych, a nawet małych sklepików, a zdarza się często, że fabrykanci (których nie mamy powodu bronić), miast odwiedzin nabywcy „zaszczycani" zostają wizytą kilku, a nawet kilkunastu dziennie

naciagaczy.

Łobuz taki, o czem na wstępie, występuje

z niezwykłym tupetem,

żąda widzenia się z samym szefem instytucji, czy przedsiębiorstwa

awizując przedtem telefonicznie swe przybycie.

Jasnem jest, że tylko do wyjątków należą tacy, którzy nazywają siebie po imieniu: akwizytor ogłoszeniowy— większość bowiem przybiera sobie

tytuł „redaktora"

szefa propagandy, kierownika, czy też dyrektora administracji dziennika itd.

Dziwić się należy bardzo wszystkim, którzy mieli wątpliwą „przyjemność" zetknięcia się z tymi „hochsztaplerami", że

wierzyli im na słowo,

dawali sie naberać na ogłoszenia wątpliwej wartości, a co gorsze, do nieistniejacych lub nie majacych nigdy ujrzeć światła dziennego wydawnictw, a już najgorsze i najbardziej kompromitujące to to, że dawali się

oskubywać z gotówki.

O gotówkę chodzi tym aferzystom przedewszystkiem, nie zaś o realne korzyści, dającego się strzyc jak baran — klienta.

By nas nie posadzano o przesadę w tem, co piszemy, wymienimy kolejno po imieniu te

„pluskwy dziennikarskie",

które obsiadły Bielsko i urzadzały sobie w niem

wygodne żerowisko.

Zaczniemy więc od „osiadłych":

1) **Woncenty Kaczka**, pracował kiedyś w dziale ogłoszeń PAT-a, skąd wyrzucony za nadużycia, dostał się w dziwny sposób do tyg. „Ziednoczenie" w Bielsku, gdzie też miejsca długo nie zagrzał. Obecnie „rzuca się na wszystko", co przynosi mu doraźne korzyści.

2) **Piotr Mikuła**, t. zw. „przedstawiciel" nieukazującego się już miesięcznika p. t. „Na Srtaży" w Katowicach. W „pracy"

powołuje się zwykle na Śląski Urząd Wojewódzki

twierdząc, że „Na Straży" jest organem oficjalnym województwa. Często powołuje się on na bliskie pokrewieństwo z p. Mieczysławem Mikułą, sekretarzem wydziału prezydjalnego Śl. Urzędu Wojewódzkiego, co ten ostatni zmuszony był dwukrotnie wyjaśniać za pośrednictwem gazet. Mikuła używa

tricków telefonicznych

w stosunku do „mających paść ofiarą" firm bielskich, przedstawiając się jako

„kapitan Przysposobienia Wojskowego".

Już za to samo powinien on posiedzieć w więzieniu, a jeśli to nie nastąpiło, to kłaść należy to na karb

niezwykłej tolerancji

miejscowych władz bezpieczeństwa, w szczególności zaś plutonu żandarmerji, który powinien zainteresować się bliżej tym typem.

3) **Franciszek Kubica**, naciągnął szereg wydawnictw; mimo doniesień do władz

„buja na wolności".

4) **Franciszek Ślezak**, łodzianin, „wypędek" z kilku wydawnictw, które naciągnął na większe lub mniejsze kwoty; od 2 lat grasuje bezkarnie w Bielsku. Ostatnio „pracował" dla księgi religijnej „Rok Boży" w Poznaniu. Akwirował ogłoszenia, a następnie otrzymał 50 egzemplarzy do sprzedaży komisowej. Wszystkie książki

sprzedał a gotówkę roztrwonił.

Przybyły przed niedawnym czasem przedstawiciel tego wydawnictwa, jakiś duchowny z Poznania

daremnie trudził sie,

poszukując oszusta w Bielsku.

5) **Benno Pilzer**, największy, co do wysokości, człowiek w Bielsku, odznaczający się atletyczną budową, jest

prawdziwym postrachem

tych, u których się nagle pojawi. Podobno nikt mu jeszcze nie odmówił „zlecenia ogłoszeniowego" do programów miejscowych teatrów, wydawanych wespół z niej. Józefem Wojutyckim. Ponadto „cieszy się" Pilzer opinią... alfonsa.

6) **Józef Wojutycki** „wspólnik" Pilzera w „wydawnictwie" programów teatralnych. Nie dopełnia przyrzeczeń, a programy ukazują się

w znikomej ilości,

nie przynosząc żadnych korzyści ogłaszającym się w nich firmom.

7) **Mojżesz Richter** zw. „senior akwizytorów, wyznania handlowego, liczy około pół wieku. „Specjalnością" Richtera jest zbieranie ogłoszeń do

programów kinowych i restauracyjnych spisów potraw.

O niezwykłem „powodzeniu" tego wydawnictwa świadczy fakt, że dzięki za pobiegliwości „wydawcy", programy jakoteż spisy potraw

nie ujrzały podobno światła dziennego.

Na tem wyczerpujemy narazie plejadę nazwisk

t. zw. „rezydentów",

t. j. na stałe w Bielsku osiadłych kombinatorów z tem, że

spis ten uzupełnimy

niebawem „dojeżdżającymi", typami również niebezpiecznemi.

Nie mielibyśmy zasadniczo nic przeciwko wymienionym w wykazie osobnikom, gdyby praca ich była uczciwą i przynosiła minimalne nawet korzyści „naciaganym". Że, tak niestety, nie jest, świadczą o tem uzyskane przez nasze pismo informacje o pasorzytujących wyrzutkach i wypędkach akwizytorskich, które nie mogą, czy też nie umieją

jąć się uczciwej i pożytecznej pracy.

Dziwić się tylko należy, że dyrekcja policji, której znane są zapewne niektóre

jaskrawe wypadki nadużyć

i oszukańczych praktyk akwizytorskiej czeredy — nie zabrała się dotychczas do

oczyszczenia terenu

z tych metów społecznych, które tuczą się ludzką krwawicą.

Należy żywić nadzieję, że Bielsko i Biała pozbędą się niebawem

zgrai darmozjadów i szkodników.

Akcję naszego pisma niewątpliwie

powitają z życzliwością

nękani ustawicznem nahalstwem łazików — właściciele miejscowych firm i zakładów.

W przyszłości powinni wszyscy zamykać szczelnie drzwi przed tego rodzaju natrętami.

Pechowy złodziej

Przed zamknięciem urzędu pocztowego w Katowicach zatrzymano wczoraj 31-letniego Stefana Szancera w chwili, gdy usiłował okraść będącego w tej chwili na poczcie Michała Sachta z Załęża na 1,320 zł.

Pechowy złodziej został oddany do dyspozycji władz sądowych.

Sladami sanek... po szmugiel

Niezwykłe odkrycie Straży Granicznej

Wczoraj wczesnym rankiem zauważyli odbywający patrol na odcinku pod Rudą Śląską — strażnicy,

dwie świeże koleiny,

na śniegu od saneczek dziecinnych

Kierując się śladami owych kolein, prowadzących z niemieckiej strony ku Radzie, strażnicy zaszli do kolonji

Szczęść Boże,

gdzie pod domem Pawła Widery urywał się dalszy ślad sanek.

Dla „zielonków" nie ulegało wątpliwości, że nikt inny jak tylko Widera przewiózł był

transport zakazanych towarów.

Weszli więc do mieszkania, gdzie bez trudności odnaleźli

68 i pół kilo pomarańcz

oraz saneczki, na których je przywieziono z Niemiec. Odcisk kolein zgadzał się w zupełności z płozami saneczek.

Stała się rzecz przykra. Widera, którego

jedynem źródłem utrzymania

było przemycanie owoców południowych, postradał wszystkie pomarańcze, a ponadto grozi mu grzywna w wysokości 1440 zł.

Ale Widera nie przejmuje się tem zbytnio bo nie posiada gotówki na pokrycie grzywny. Będzie więc musiał

przemyt „odsiedzieć"

Jako człowiek doświadczony życiem powiada on że niema tego złego, co na dobreby nie wyszło.

Może Widera ma racje.

Krwawe zakończenie zabawy weselnej

Nowożeńcy z rozbitemi głowami

TARNOWSKIE GÓRY, 8.2. — Tel. wł. — Ubiegłej nocy, w czasie odbywającej się na sali Czempulika w Suchej Górze zabawy weselnej powstała nagle awantura między podchmielonymi drużbami Awantura przerodziła się niebawem w

skandaliczną bójkę

między Franciszkiem Kosturem, Kowalikiem i Zającem, którzy poczęli

obrzucać się krzesłami

szklankami, flaszkami i innemi stałemi przedmiotami, wogóle wszystkiem co im wpadło pod rękę W bójce tej wzięli udział i inni uczestnicy zabawy, skutkiem czego

kilkanaście osób odniosło okaleczenia.

Przy tej okazji dostało się państwu młodym którzy przyglądali się zdaleka gorszącej scenie Awantura ta

przybrałaby może na rozmiarach,

zawiadomiona jednak wczas policja przeszkodziła dalszej bezprzykładnej bijatyce. Krewkich aranżerów krwawego wesela musiano osadzić w areszcie do wytrzeźwienia.

Codzień gorzej... głód i nędza

Codzień niemal notują kroniki wypadki kradzieży z głodu, wypadki bardzo nieraz jaskrawe.

Świadczą one, że położenie znękanych głodem bezrobotnych musi być straszne, skoro zmusza do uciekania się aż do tej ostateczności.

Na placu rzeźni miejskiej w Król. Hucie ujęli rzeźnicy miej. Teodora Gawendkę na goracym uczynku kradzieży mięsa z wozu. Mięso odebrano — Gawendkę puszczono poza obręb rzeźni ograniczając się do podania tego faktu policji. Gawendka był głodny.

Domy płoną

CIESZYN, 8.2. — Tel. wł. — W Blanicach Górnych spłonął niezamieszkały dom, rolnika, Karola Madzi. Straty wynoszą 5,000 złotych. Następnej nocy spłonął dom Szymona Reichenbauma w Ustroniu, ubezpieczony na 7,500 dolarów. Przyczyną tego ostatniego pożaru miało być krótkie spięcie przewodów elektrycznych, względnie zapalenie się schnącej nad piecem bielizny.

Poszkodowany Reichenbaum oblicza swe straty na zgórą 20,00 złotych.

Plaza czysty jak śnieg

W związku z notatką w N-rze 35 w sprawie kradzieży w pokoju czeladników mistrza piekarskiego Widenki w Wielkich Hajdukach (Rawy 4), dowiadujemy się, że nie Ludwik Plaza lecz Augustyn Sufner był sprawcą wspomnianej kradzieży, za co też został ujęty i zatrzymany w areszcie policyjnym.

Plaza okazał się w tym wypadku czysty jak śnieg.

Ani mucha nie usiądzie...

Temi słowy mawia często pewien wesoły „radca" handlowy „Roburu", zwłaszcza, gdy ma nieco w czubie.

To samo powiedział onegdaj wieczorem pan Natan Poznański, zamykając na wertheimowski zamek i takąż kłódkę, drzwi swej fabryczki czekolady i wafli w Król. Hucie (Ligota Górnicza 44).

I nie mylił się pan Poznański. Mucha nie usiadła, bo cóżby za przyjemność miała w siadaniu na zamku — natomiast „osadził" się mocno jakiś złodziejaszek, który zoperowawszy i zamek i kłódkę wertheimowską dostał się do wnętrza. Zapoznawszy się z rozkładem lokalu zabrał przygotowane do wysyłki pierwszorzędne „cymesy" wyrobu własnego pana Poznańskiego. Fabrykant poniósł stratę w wysokości 250 zł.

Muszą być dobre artykuły fabryki pana Poznańskiego skoro kwapił się po nie złodziej, pokonując tyle „przeciwieństw" zamkowych.

Dla złodzieja nie istnieje przeszkoda

W czasie żarliwej modlitwy w kościele N. M. P. w Katowicach okradziona została onegdaj po południu p. Berta Machetowa z Rudy (Słowackiego 6). Jakiś bezczelny typek zabrał leżącą na ławce torebkę p. M. zawierającą m. in. 50 zł.

Okradziona zgłosiła wypadek na komisarjacie policji. Słaba jednak jest nadzieja odzyskania utraconej „zguby".

Co na drodze... przyda się

Niema obecnie rzeczy, którąby nie przydała się złodziejowi. Oto mały przykład. Onegdaj, ze stojącego na ul. Strzeleckiej w Katowicach wozu Jana Sawy (Strzelecka 11) jakiś opryszek porwał płachtę nieprzemakalną wartości 80 zł. i szczezł.

Płachta „wsiąkła" również.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Oskarżam mego ojca!

Wstrząsające wyznanie 15-toletniej dziewczyny

Panie Redaktorze! Jestem bardzo nieszczęśliwa, chcę opisać swoje nieszczęście i prosić o radę.

Mam 37 lat, a jestem już 22 lata po ślubie. Mam siedmioro dzieci i po tylu latach pożycia małżeńskiego stałam się ofiarą podłości swego męża, który wykorzystał to, że leżałam ostatnio dłuższy czas w szpitalu i w czasie mojej nieobecności

zniewolił 15-letnią córkę.

Mąż zagroził jej, że jeśli powie komuś o tem choćby jedno słowo, to

ją zabije.

Dziecko męczyło się jakiś czas, kryjąc się ze swoją straszną tajemnicą, wreszcie

zwierzyło mi się z płaczem

i bezgraniczną rozpaczą.

Cóż miałam uczynić wtedy?

Zameldowałam o tem policji, a w domu od tej chwili ciągle awantury,

ciągłe piekło.

Mąż mój wymaga, żebym dalej żyła z nim w spólnocie a ponieważ odmawiam

mści się

na mnie.

Zabiłby mnie już napewno; całe szczęście, że broni mnie przed jego wściekłością syn, który ma już 20 lat.

Ale gdy jego niema, wtedy mąż rzuca się i na mnie i na córkę i

bije nas niemiłosiernie

Proszę więc o radę, czy z takim człowiekiem można żyć

pod jednym dachem?

Mamy miesięcznie 26 zł. dochodu, w domu niema nieraz kawałka suchego chleba, a on śmieje się tylko i mówi, że to lepiej, bo prędzej

pozdychamy z głodu

jak psy.

Co mam począć?

Nieszczęśliwa L. W.

Mąż Pani jest bezwątpienia osobnikiem zwyrodniałym a kto wie, czy nie chorym umysłowo, najwłaściwszem miejscem pobytu dla niego byłby dom zdrowia.

Przypuszczam, że po rozprawie sądowej zostanie on tam ulokowany i przestanie zagrażać swej rodzinie.

Dziwi mnie tylko, że po złożeniu przez Panią, tak ciężkiego oskarżenia, władze nie kazały go uwięzić.

Czyżby dowody były niedostateczne?

A może nie uwierzono córce Pani? Może oskarżenie wydało się zbyt potwornem?

Oczekując sądowego rozwiązania tej sprawy, musicie Państwo traktować go

jak człowieka nienormalnego.

Nie drażnić, nie kłócić się z nim, bo to do niczego nie prowadzi.

Jeśli burdy i napaści się powtórzą, trzeba prosić sąd, aby w imię bezpieczeństwa zarządził izolację tego niebezpiecznego dla otoczenia człowieka.

WIELKA KRZYWDA.

Mam od dwóch lat narzeczoną która mnie bardzo kocha, choć ja przez ten czas tylko się do niej przyzwyczaiłem, przyznam, że przez ten czas obcowania z sobą wykorzystałem jej naiwność i miał się już odbyć ślub nasz, który z braku pieniędzy i trochę z przyczyny mojej się rozwiał. Później, po ciągłych kłótniach, które miałem z jej rodziną odzwyczaiłem się, a nawet

znienawidziłem i swą narzeczoną,

którą często spotykam i wciąż słyszę od niej jedno, że muszę się z nią ożenić, gdyż z inną mi nie da chodzić.

Sz. Panie Redaktorze! rozumiem, że wyrządziłem jej może wielką krzywdę, ale przez ten nasz wspólny i bezmyślny żart miłosny czy mam pokutować całe życie, żeniąc się z nią.

A może bym się i na to zgodził, gdybym był starym, ale jeszcze jestem młody, gdyż mam zaledwie 23 lata więc jeszcze dużo od życia wymagam.

Po drugie, 3 miesiące temu zapoznałem piękną szatynkę, która jest odemnie starsza o 2 lata, podoba mi się bardzo i wiem, że ja nie jestem jej obojętnym.

Więc Szanowny Panie Redaktorze doradź jak mam postąpić, żeby „wilk był syty i owca cała“, jak nam mówi dawniejsze stare przysłowie, gdyż do tej ostatniej już chodzę do mieszkania, jako narzeczony jestem mile widziany, choć słyszałem, że nie jest ona już pierwszej miłości, gdyż miała narzeczonego i przeniosła podobny wypadek do mojego, z czego mi się sama zwierzyła, jak również i ona wie, jakie stosunki łączyły mnie z moją byłą narzeczoną.

Na radę Sz. Pana oczekuję z wielką niecierpliwością.

Bernard.

— Obawiam się, że trudno będzie postąpić Panu w myśl przysłowia: „żeby owca była cała“.

Że Pan jest syty, a nawet przesycony, to widać z Pańskiej ucieczki od tej dziewczyny, która zaufała Panu wszystko.

Nowa narzeczona Pańska, jest osobą z całą pewnością praktyczniejsza od dawnej i nie dałaby tak z siebie zażartować.

Ale czy ożeniwszy się z nią będzie Pan szczęśliwszy, niż dotrzymując słowa tej pierwszej — wątpię!

Jedno jest prawie pewne, że ta potrafi Pana trzymać krótko. Może to Panu wyjdzie na dobre, bo nie można spędzać życia na „miłosnych żartach“, nie wolno bawić się w motylka i fruwać sobie z kwiatka na kwiatek.

Sądzę, że pogróżki dawnej Pańskiej ukochanej, są gołosłowne i nic więcej, prócz żalu, z jej strony Panu nie grozi.

Poszła w ślady męża złodzieja

Z Białej donoszą:

W kółku rolniczem dokonano kradzieży bielizny. Prowadząca dochodzenie policja ujęła Franciszkę Sternalową z Lipnika, żonę znanego złodzieja. Wobec odnalezienia dowodów winy osadzono ją w areszcie

RADIO

KATOWICE, czwartek 9 lutego 1933 r.

11.50. Komunikat meteorolog. 11.58. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10. Intermezzo muzyczne. 12.30. Komunikat meteorolog. 12.35. XV-ty koncert szkolny z Filharmonji Warsz. 15.10. Komunikat Państw. Inst. Eksport. 15.15. Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.25. Komunikat gospodarczy giełdowy katowicki. 15.35. „Jak oszczędzają u nas i gdzieindziej“. 15.50 Muzyka lekka 16.10 Pogadanka z działu „Ogrodnik Śląski“ 16.25. Kurs średni języka francuskiego. 16.40. „O poezji chińskiej“ 17.00 Koncert *„Kwartet Sopranów“ Andy Kitschmann.* 17.40 Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00. Muzyka lekka z Warszawy. 19.00. Feljeton sportowy. 19.15 Rozmaitości. 19.25 Komunikaty harcerskie. 19.30. Kwadrans literacki. „Prawdziwa sztuka życia“ K. Makuszyńskiego. 20.00. Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości sportowe. 21.30. Słuchowisko p. t.: „Przygoda“. 22.20. Muzyka taneczna z Krakowa. 22.55. Komunikat meteorolog. 23.00—24.00 Muzyka taneczna z Warszawy.

Nie wszedzie tak, jak na Śląsku

Uchwały cechów piekarskich we Lwowie i Warszawie

Ze sfer piekarzy zwracają nam w związku z zamieszczonemi notatkami o aferze drożdżowej uwagę, że emisarjusze drożdżowni gdańskiej, korzystając z faktu, iż nie wszędzie pobierano

jednolitą cenę

za drożdże krajowe, próbowali zaprowadzić się i na innych poza Śląskiem terenach. Powodzenie mieli

jednak nie bardzo...

Niewiadomo, jak gdzieindziej, ale we Lwowie i Warszawie akcja ta nie znalazła w sferach piekarzy poparcia. Przeciwnie nawet opublikowano w prasie uchwały, w których cechy piekarskie obu tych ośrodków

występują zdecydowanie przeciw

posługiwaniu się drożdżami gdańskiemi, zarówno ze względu na jakość, jak i ich pochodzenie.

W obu tych wypadkach zrozumiano szkodliwość podobnej demonstracji, jak nabywanie drożdży gdańskich i stąd pochodzi to ustosunkowanie się. Jeśli chodzi o uzyskanie

odpowiedniej ceny

na drożdże krajowe, któraby pozostawała w jakimś godziwym stosunku do cen rynkowych naszych sąsiadów i kosztów własnych produkcji, to przecież solidarna akcja prowadzona istotnie w myśl przesłanek publicznych, musiałaby przynieść

pełny sukces.

Istnieje przecież tyle innych rzeczowych sposobów, by zmusić kartel drożdżowy do ustępstw, że nie zachodzi potrzeba tuczyć naszych wrogów. Gdyby zresztą pp. „działacze“ sprawę tę objektywnie traktowali i nie stanowiła ona

przedmiotu osobistych targów,

to niewątpliwie dawno w to wkroczyłby rząd i znalazłby środki, by zaspokoić słuszne żądania i zmusić kartel drożdżowy do ustępstw.

A tak, to któż ma rację? Czy ten, który chciałby na tem

zrobić dobry interes

dla siebie?

W każdym razie jest faktem, że obecnie zysk z tego zamieszania ma jednostka, a traci ogół.

Czy długo ten stan jeszcze potrwa, to zależy od pp. piekarzy.

KRONIKA

Dziś Apolonji panny.
Jutro Scholastyki p.
Zachód słońca godz. 4.36.
Wschód słońca godz. 7.05.

Repertuar Teatru Polskiego

Czwartek, 9 b. m. o godz. 20: „Lekkomyślna siostra“.

Sobota 11 b. m. o godz. 15.30: „Kupiec Wenecki“, dla szkół; o godz. 20: „Artyści“.

Niedziela, 12 b. m. o godz. 16: „Pod zarządem przymusowym“, o godz. 20: „Artyści“.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI.

Piątek, 10 b. m. o godz. 19.30: „Panna Flute“ Cieszyn.

Poniedziałek, 13 b. m. o godz. 19.30: „Mademoiselle“ Mikołów.

Czwartek, 16 b. m. o godz. 19.30: „Noc Sylwestrowa“ *Nowy Bytom.*

Piątek 17 b. m. o godz. 19.30: „Pod zarządem przymusowym“. *Rybnik.*

„LEKKOMYŚLNA SIOSTRA“

Dziś, w czwartek 9 b. m. tryskająca humorem komedja Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra“ w koncertowem wykonaniu pp. Biesiadeckiej, Orzeckiej, Zbyszewskiej, Arnoldta, Godlewskiego, Domańskiego, Wasilewskiego, Zbyszewskiego.

„PANNA FLUTE“ W CIESZYNIE

Jutro, w piątek 10 b. m. Teatr Polski z Katowic wyjeżdża do Cieszyna z farsą „Panna Flute“.

NAJBLIŻSZE PREMJERY

W przygotowaniu arcywesoła komedja o podkładzie satyrycznym p. t. „Triumf medycyny“ (Dr. Knock) z p. Biesiadeckim w roli głównej, oraz w pomysłowej inscenizacji i reżyserji p. St. Brylińskiego. Równocześnie przygotowuje się romans w 3 aktach E. Sheldona p. t. „Historja dwu serc“.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranica zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A.“